

Wychodzi w Krakowie

codziennie o godzinie 8^{1/2} rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:

W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp.

W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata

przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Bynku Nr 458.

Pieniądze przesyłają się franco pocztą wprost do PIŁERA EKSPEDYCYI CZASU wyrażony na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się

OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju. DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.

UWŁADOMIENIA dotyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą

od wiersza potytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacją na stopę rządową.

L i s t y

nieprzeznaczona nieprzyjmuje się, wyjąwszy od stałych lub zwyczajnych korespondentów.

Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 22 października.

Donieśliśmy w zeszłym tygodniu (w rubryce *Ostatnie Wiadomości*), że Rząd Królestwa Polskiego znalazł się być spowodowanym, znieść targi zbożowe, odbywane dotąd na granicy Krakowa, w Michałowicach i na Baranie. Jakkolwiek wiadomość o tem, jak dla miasta Krakowa bardzo ważnym rozporządzeniu Rządu Królestwa Polskiego, udzieloną nam została ustnie tylko, i niemamy przed sobą żadnego urzędowego aktu, dotyczącego zniesienia targów rzeczonych, zktóreby się o powodach i rozciągłości tej prohibicyi przekonać można było; — przecież fakt sam nie ulega żadnej wątpliwości, targi bowiem zbożowe w Michałowicach i Baranie nie odbywają się już więcej.

W obec tego faktu, poddającego nowemu jeszcze ograniczeniu i utrudzeniu, zaopatrzenie miasta Krakowa, jego okręgu i jego najbliższej okolicy w Galicyi, w pierwszy artykuł życia, to jest w zboże, w obec powtarzamy faktu tego, nie podobna nam milczeć i głosu nie podnieść. Zwracając w piśmie naszym już nie raz uwagę W. Władz krajowych, na konieczność ułatwienia stosunków i komunikacji granicznych między Galicyą a Królestwem Polskiem, dziękując przed kilką tygodniami tak własnemu naszemu Rządowi, jak i Rządowi Królestwa Polskiego, za pierwszy krok zrobiony na drodze tyle dla nas pożądanego ułatwienia, to jest za dozwolenie przejazdu granicy Królestwa Polskiego obustronnym poddanym za kartami legitymacyjnymi, objawiliśmy życzenie, dzielone prawie przez całą ludność nadgraniczną Galicyi i W. Księstwa Krakowskiego, iżby dobrodziejstwo, ułatwienia komunikacji osobistych, między mieszkańcami Galicyi i Królestwa Polskiego, rozciągniętem być mogło i do komunikacji handlowych, a mianowicie co do handlu zbożem w sposób, iżby zamiast do Michałowic i do Barana, obywatele Królestwa Polskiego mogli za kartami legitymacyjnymi przyjeżdżać z zbożem do Krakowa; handel bowiem zboża, ograniczony do targów w Michałowicach i na Baranie,

przechodząc wyłącznie w ręce pierwo-kupców, spekulantów żydów, pociąga za sobą koniecznie zdżwienie artykułu, do utrzymania życia mieszkańców Krakowa i Galicyi niezbędnego.

Zniesienie przeto targów w Michałowicach i w Baranie, bez uzyskania dla obywateli Królestwa Polskiego wolności przyjeżdżania ze zbożem za kartami legitymacyjnymi na targi krakowskie, a tem samem cofnięcie tych targów w głąb Królestwa, pomnażające o wiele trudności, napotykane dotąd w zaprowadzaniu Krakowa i jego okolicy w najpotrzebniejszy artykuł do życia, zniesienie i cofnięcie, zarządzone w tej samej właśnie chwili, kiedyśmy na większe jeszcze ułatwienia handlu o którym mowa rachowali, nie może mieć innego skutku, tylko podwyższenie ceny artykułów do pierwszych potrzeb życia mieszkańców Galicyi należących, i z tego uważane stanowiska, nie małej jest wagi dla ludności wzdłuż granicy Królestwa Polskiego osiadłej.

Powtarzamy, że nie mając przed sobą urzędowego dokumentu, nakazującego cofnięcie targów o których mowa, nie jesteśmy w stanie ocenić powodów, które Rząd Królestwa Polskiego do kroku tego skłonić mogły; nie wiemy także, czyli W. Władze krajowe przedsięwzięły i jakie kroki, w celu uzyskania u Władz Królestwa, zwolnienia zarządzonego rygoru; ale niech nam wolno będzie przypomnieć, że oprócz naturalnych praw, mieszkańcy przynajmniej W. Księstwa Krakowskiego, posiadają jeszcze wyraźny i pisany tytuł, na mocy którego mają prawo domagać się zwolnienia o którym mowa, tytuł przyznany im prawem publicznym europejskim, dotąd zupełności obowiązującym.

Artykuł 10 Traktatu Dodatkowego wiedeńskiego, przepisuje: „Celem zaś łatwiejszego zaopatrzenia miasta i jego okręgu w pierwsze potrzeby życia, Trzy Wysokie Dwory zgodziły się i zezwalają, ażeby z krajów ich własnych, drzewo opałowe, węgle i wszystkie artykuły do pierwszych potrzeb życia służące, były wprowadzane na konsumo do miasta Krakowa i

jego okręgu bez żadnej opłaty.“

Takie jest wyraźne brzmienie traktatu wiedeńskiego, brzmienie oparte na fakcie statystycznie sprawdzonym, że produkcya okręgu M. Krakowa dzisiejszego przeto W. Księstwa Krakowskiego, nie wystarcza potrzebom konsumpcyi jego mieszkańców. W urzędowym bowiem zdaniu sprawy „Tableau Statistique de la Ville libre et du Territoire de Cracovie“ przedłożonym w r. 1818 (do L. 2858) przez Senat krakowski ówczesnej komisyi organizacyjnej, Senat relacją swoją o sile produkcyjnej ziemi w okręgu krakowskim, zamyka wyznaniem: „że zboże produkowane w okręgu krakowskim, nie wystarcza nigdy na wyżywienie jego mieszkańców, a gdy sąsiednie cyrkuły Galicyi, w równej co do stosunku produkcji zboża, z konsumpcyą mieszkańców swoich znajdują się proporcji, i bez dowozu zboża zagranicznego obejść się także nie mogą, jedyny przeto zasitek na jaki ludność krakowska, co do zaopatrzenia się w ten pierwszy artykuł życia rachować może, jest w nieograniczonym i swobodnym dowozie zboża z Królestwa Polskiego.“ — Stypulacya przeto art. 10 traktatu dodatkowego wiedeńskiego, nie jest żadną momentalną koncesyą, ani faworem na rzecz nowo wówczas stanowionej Rzpltej Krakowskiej, ale jest wypływem konieczności, która i dziś istnieje.

Ośmielamy się utrzymywać, że mimo zmiany politycznej, (co do formy Rządu) zaszłej w roku 1846 z Rzplta krakowską, wszystkie inne stypulacye traktatu dodatkowego, mianowicie też dotyczące handlu, i stosunków granicznych, nie uległy żadnej zmianie, i do dziś dnia w zupełności obowiązują. Jakimkolwiek bowiem zmianom mógł dotąd uleże traktat wiedeński z r. 1815, zmiany te dotyczyły tylko wszędzie stypulacyi terytoryalnych, jak np. w Belgii i Krakowie, ale nie naruszyły nigdy zasad politycznych, handlowych i innych, któremi się od r. 1815 rządzi cała Europa. — W ostatnich nawet w strząśnięciach od r. 1848 aż do dnia dzisiejszego, w obec inwazyi Piemontu do Lombardyi, w kwestyi

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

Z BALONU.....

W dzień pogodny, upływnego lata, z paryzkiego hippodromu, który mimo nazwiska, łatwo się domyślisz, wcale jest różny od dawnych rzymskich amfiteatrów — puściłem się balonem. Jak mi to przyszło — opowiem.

W wieku wynalazków, dziś więcej jak podobną jest przyszłość balonów. A z nią wiele nowych pewników zdobędziemy sobie dla nauk przyrodzonych, fizyki, lub astronomii?

Dziewicze śniegi biegunu, zarówno jak szczyty Jungfrau i Montblanc snadniej i częściej ludzka stopa nawiedzi — i balon kiedyś będzie tem, czem już raz był dla astronomii teleskop Herschla — tym bliższym punktem spostrzeżeń astronomicznych.

Ala nieposadź mnie jeszcze z takiego zaczęcia, żebym ci miał jaką tu nową teorię budowy balonów rozwijać.

Powiadają, że miłość własna zaślepia — jednak choć cokolwiek znać siebie można i ja wiem, że ludzkości tej przysługi nigdy nieoddam.

Mierzyć więc stan temperatury, badać atmosferę ziemską, sięgać aż do niebieskich stropów: Arragom, Bijotom, Gaylussacom zostawiam.

Nie fizyk — nie astronom, rzekam się też przed czytelnikiem opisu mojej napowietrznej żeglugi; bo po tylu nudnych i płowych „Podróżach naokoło świata“, nieradnym wprowadzać tego rodzaju literatury co do no-

wych podróży nad ziemią. Ci, co urządzają widowiska z balonów, a dla siebie przedmiot zysku znaleźli — do syta baśniami przepełniają nam dzienniki. Opisy ich nie tak łatwe do sprawdzenia — a więc... bujaj wyobraźni! Nieleadowy niemożna ich posadzić o wyobraźni poetycką. Wyobraźnia i chęć zysku nieznają granicy. Dla tego po każdym wzniesieniu się balonem: cudowne fenomena widzeli — i każdy z nich zawsze do bajecznej wzniosł się wysokości!

„Zgoda — a teraz, cóż więc sobie z balonu zostawiasz?“ zapytasz... jedną myśl tylko, która mnie do balonowej popędziła łodzi, która towarzyszyła mi w podróży — i dla której dziś ci od balonu zacząłem.

Zapowiedziano wypuszczenie balonu z hippodromu i p. Poitevin właściciel aerostatu, kilka dni wprzód uprzedmie pismami wezwał publiczność, iż gotów gratis ze sobą zabrać tyle osób, ile się doń zgłosi. Widowisko było płatne — o więcej mu niechodzilo. Złamać kark, albo opuszczając się na ziemię, jak niedawno było zdarzenie w jednej z gmin tutejszych, kłóć nazwisko przez wzgląd na okrzyczaną cywilizacyą Francyi, wołó skazać na wieczną niepamięć — spotkać potem kije i żyłaste ręce Bretonów — toć przecież mógł darmo ofiarować p. Poitevin. Ale co tam — nowość — excentryczna podróż — niebra kło na ochotnikach i Orzeł, tak się nazywał balon pana Poitevin, uniósł nas w niebieskie krainy.

W łodzi było nas czworo — obok mnie siedział Rosyanin — naprzeciwko dama wyższego paryzkiego tonu, której towarzyszył młody mężczyzna. Doświadczyłem tego, iż bujając po przestworzu, przedź się zabiera znajomość jak na statku, lub wagonie — i niedługo już wiedzeli-

śmy dokładnie, że między nami niema żadnego członka akademii, bo mówiąc nawiasem, panowie astronomowie, fizycy najmniej mają ochoty wznosić się balonem. Ale, ale, co do naszej bohaterki... mnie się zdaje, że po kilku minutach naszej podróży pomyślała sobie, że lepiej i łatwiej być excentryczną w salonie, jak w balonie. Żarty wkrótce zamieniły się w spazmy. Nieobeszło się bez krzyków: „ach, zatrzymać! — zsiadajmy co prędzej.“ — Nie szczęściem było za późno, a raczej zawczasie — opuścić się przed płatną publicznością hippodromu, która niezniknęła jeszcze z naszych oczu. P. Poitevin największy z nas był w tem zainteresowany — śmiał się też do woli. Z pierwszej wszakże rozmowy towarzyszy podróży można było przypuszczać, że była odważniejszą od swego męża, którego pozostawiła na ziemskim padole — i od jegomości, co go swoim obrała adonisem. Odważni kochankowie! Kto wie? wspólna odwaga miała być zadatkiem wspólnej ich miłości! w końcu pomyliłbym się może, gdybym powiedział, iż tkliwy towarzyszył, mniej się sam lękał o siebie, jak o tę, którą uwielbiał. To pewna, że od owiej pamiętnej ich obojga wycieczki, policya paryzka wzbroniła puszczać się balonem, jeżeli ta wycieczka niema naukowego celu, lub jeżeli podróżni nie są dobrze obeznani z aerostatem. Miałoby to być w obronie wiary małżeńskie, lub zachęta dla akademii? Nieprzesądzam. Interdykt więc naprzyszłość osiągnąłby i moją osobę — ale co gorsza, może dla tego... miałbym się zdradzić z mojej własnej myśli? Nigdyby mi tego niedarowali współtowarzysze, a najmniej moja piękna pani — ona, której się bujać tak miłośnie chciało.

Nasz Orzeł, jak wszystkie dotąd balony niebył dowol-

Szlezwigu, w kwestyi związku celnego niemieckiego, w kwestyi nareszcie rodzącego się właśnie Cesarstwa we Francyi, widzimy zawsze i wszędzie, że celne Mocarstwa Europejskie, a zwłaszcza Mocarstwa w r. 1815 kontraktujące to jest Austria, Anglia, Rosyja, Prusy i Francya, powołują się wszędzie na stypulacye traktatu wiedeńskiego i całość ich jak najuroczyściej warują.

Godzi się przeto i nam w przypadku, gdzie chodzi o zaspokojenie naszych pierwszych potrzeb, odwołać się do tej samej powagi, którą w całej Europie tak szanowaną widzimy, i gdy okrąg krakowski tudzież zachodnie cyrkule Galicyi, nie produkują dzisiaj więcej zboża, jak go w r. 1814 produkowały, gdy ludność ich zawsze tę samą jego ilość konsumować musi, gdy produkcya ich nie wystarcza tak samo dzisiaj na potrzebę konsumpcyi, jak w r. 1815 nie wystarczała, godzi nam się powtarzamy odwołać do przepisu, który nakazany potrzebą, a podyktowany ludzkością w r. 1852 tak dobrze jak i w r. 1815 obowiązujący powinien, i a zarazem wynurzyć nadzieję, że W. Rząd krajowy, oparty na nim, wyjedna od Rządu Król. Polskiego uczynienie mu zadość, jak skoro Rząd ten w każdej innej okoliczności, przy ścisłem szanowaniu i wykonaniu traktatów z r. 1815, tak słusznie ob staje.

Korespondencya Czasu.

Berlin 19 października.

✝ Zwolane przez Austrię na dzień jutrzejszy do Wiednia nowe konferencye w sprawie handlowo-celnej, pomysłniejszy zapewne wezmą koniec, niż konferencye berlińskie. Państwa koalicji działały dotąd w zgodzie z Austrią, trudno przypuścić, aby między konferującymi mogło zajść jakie nieporozumienie. Zachodzi tylko pytanie, jak daleko rozciągać się będzie zakres tych obrad? Powszechne jest mniemanie, że głównym ich zadaniem nie będzie unia, lecz tylko traktat handlowo-celny, do którego reszcie państw niemieckich zostawiony będzie przystęp; unia ma pozostać dalszym, powoli przygotowującym się rezultatem. Niektóre dzienniki donoszą, że Austria wezwwała na konferencye wszystkie bez wyjątku państwa niemieckie, a zatem i Prusy, i że wezwanie takowe przywiózł tu powróciwszy z Wiednia p. Prokasz. Wiadomość ta zupełnie jest bezzasadną. Wezwanie podobne byłoby najpród bez celu, bo musiałoby pozostać bez skutku; byłoby niewłaściwem, bo wyrażałoby powątpiewanie, że Prusy na seryo przy stanowisku swém pozostać pragną; byłoby nawet, uważane li jako dopełnienie dyplomatycznej formalności, pewnego rodzaju ironią na ostatnią cyrkularną depezę gabinetu pruskiego, wedle której koalicya, jako całość, dla niego nie egzystuje i z którą, jako taką, nie chce mieć nic do czynienia, zostawiając każdemu pojedynczemu państwu dyplomatyczną drogę do traktowania, jeżeli taka będzie jego wola. Wezwanie Austrii na konferencye wiedeńskie, mogło zatem tylko dla wiadomości być gabinetowi pruskiemu komunikowane, i nie mogło też mieć, jeżeli komunikowanym było, innego znaczenia. Nie słychać też dotąd, aby oprócz państw koalicji, inne państwa miały zamiar posłać pełnomocników

nego kierunku. Jego ogromna objętość zapowiadała w nim jeden przymiot, albo raczej jedną wadę — ścisłość. Pan Poitevin ręczył za wytrwałość swojego Orła i jedyne niebezpieczeństwo, jakie mogliśmy przewidywać dla siebie — być zagnanymi przez wiatry w dalekie strony. Co by się wtedy stało z opiekującym małżonkiem i porwaną Heleną — niewiem.

Właśnie z tej wady, że balon nie był dowolnego kierunku, mnie pierwszemu przyszła myśl i chęć korzystać. Żeglarz lęka się balwanów i burzy — ja wyczekiwałem, pożądałem tej drugiej burzy wicherów i prądów, coby nas kiedyś — daleko poniosła.

Nietajem, że myśl taka moim kompanom wydałaby się spiskiemi na życie — tymczasem było to wprawdzie odmienne, ale równie dobre jak ich życzenie.

Wernet malarz i lord Byron poeta czepiali się u masztów umyślnie, by rozhukane ujrzeć morze — ja szukałem balonu, by choć na chwilę nad moją rodzinną stroną zawisnąć.

Może udałoby mi się wtedy dojrzeć choć Karpackie szczyty — szczerbate mury Krakowskiego zamku przypomniałyby mi niejedną twoją legendę... Wspomnienie wskrzesiłoby niesamą postać Barbary! Nie wiele już brakowało.

Gdyby orłem być
Lot sokoli mieć,
Skrzydłem orłem, lub sokolem
Unosić się nad Podolem

Tamtem... tam — tam... szczęściem
Szczęściem czy życiem? Czy to nie sen tylko?... o! nie, nie... pamięć mnie niezwodzi jeszcze — tamtem żyć szczęściem! Czemuż jednak bolesne uczucie zamyka mi usta, by

do Wiednia. Czy po skończeniu się konferencyj wiedeńskich sprawa handlowo-celna wniesiona będzie do Bundestagu, i co Bundestag będzie mocen przywieść w niej do skutku, potrzebując do przeprowadzenia wszystkich podobnych, cafe Niemcy obchodzących kwestyj, jednomyślności członków zgromadzenia; o tem będzie pora rozprawić w swoim czasie. Nie napróżno zresztą zrobiono już w tym względzie uwagę, że Austria wtenczas nie jako cesarstwo ze wszystkimi swemi ziemiami lecz tylko jako członek Rzeszy, reprezentujący kraje swe niemieckie, będzie mogła występować. Unia przybierze wtenczas inny charakter, a traktat handlowo-celny zawsze pozostać musi środkiem połączenia reszty Austrii z Niemcami. Powtórzą się słowem te same trudności, które wyszły na jaw parę lat temu, gdy Austria z wszystkimi krajami swemi miała zamiar wcielić się do Rzeszy. Sprawa handlowo-celna ma zatem jeszcze długą drogę przed sobą. Nie mogę pozbyć się przekonania, że ostatecznie skończy się na porozumieniu się pomiędzy Prusami i Austrią, uwzględniającem obu państw interesu.

Dyplomatyczne stosunki pomiędzy Prusami i Wirtembergiem, przerwane od ogłoszenia pamiętnego listu króla wirtemberskiego, na nowo zawiązane zostały. Zawczoraj przyjął król w osobnej audyencji z rąk pana v. Linden wierzytelne listy przeznaczające go na posła wirtembergskiego przy tutejszym dworze. W zesła niedzielę król z licznym orszakiem wysokich urzędników był obecny poświęceniu nowo wybudowanego protestanckiego kościoła w części miasta Louisenstadt. Kościół nosi nazwę Filipa Apostoła. W tutejszym kościele katolickim rozpoczyna się od przyszłego czwartku codzienne nabożeństwo o wyproszenie powrotu do zdrowia kardynała księcia arcybiskupa wrocławskiego. Doktor Schönlein ma polecenie od króla udać się niezwłocznie do chorego, którego stan zdrowia podobno bardzo się pogorszył. Śmierć kardynała Diepenbroka byłaby w tej chwili niepowetowaną stratą dla kościoła katolickiego w Prusiech.*) On jeden byłby może w stanie wstrzymać i na drogę wzajemnej wyrozumiałości i pokoju sprowadzić spór wszczęty pomiędzy dwoma wyznaniem kraju. Nie masz też człowieka uczciwego i pragnącego pokoju, któryby się nie troszczył o obecny stan chorego. Wiadomości jednak tu nadeszły są bardzo zastraszające. — Umarł tu 15go b. m. patriarka gimnastyki w Niemczech Fryderyk Ludwik Jahn w 79ym roku życia. Wykształcił on niezliczoną liczbę uczniów, którzy następnie po całym Niemczech gimnastykę rozszerzyli. Śmierć jego będzie odgósem powszechnej żałoby.

Cholera dotąd nie ustała, na szczęście wcale się nie rozszerza, zdaje się jednak jakoby chciała się tu przyswoić i przezimować, bo i zawczorajszy pierwszy przyrostek nie zdołał jej wypędzić. Dwa dni zimniejsze wystarczyły, aby się zmieniła cała postać alei, parku, ogrodów. Liście drzew nagle opada, ulice niem zasłane. Śniegu tylko brakuje, a mielibyśmy bardzo wczesny początek zimy.

Paryż 17 października.

✠ Podróż księcia prezydenta i jego powrót do Paryża, wykazały w całym świetle skutki administracji centralnej. Mimo wszelkich różnic opinii mieszkańców, departamentu i Paryż wystąpiły przed księciem prezydentem jakby jeden człowiek. Powrót księcia wyprowadził na bulwary do 500,000 głów, nawet nieśmiertelne głowy akademickie, które dotąd odgrywały rolę literackiego protestantyzmu. Procesy przykupek i robotników zależą

*) Wedle ostatnich wiadomości, książę kardynał arcybiskup ma się lepiej.
P. R.

tego niedomówiły wyrazu? Miałoby nam prawdziwe zagnąć znaczenie?... Może... kłeski rozwiłały szczęście — a życie pełne gorczy i trudów!...

Tymczasem pożądanych wiatrów nie było — spokojne powietrze uładowało się w warstwy — balon chylęj i chyłęj wzbijał się w obłoki — i wkrótce nurzaliśmy się we mgłach i nocy.

P. Poitevin zwiastował nam powrót na ziemię. Żegnaj marzeniem! Znikło ono ze straconą nadzieją ujrzenia stron lubych. Odtąd mnie wyraźnie coś ciągnęło do ziemi — co prędzej rad byłem o naszych dziejach pomysleć, pogawędzić — a potem ty mnie stamtąd przyzywasz...

Widzisz więc, że dla miłości i przyjaźni — można niebo porzucić!
H. W.

Pamiętnik Fedora Jewłaszewskiego.

W Bibliotece Willanowskiej pisze „Dz. Warszaw.“ niedawno przeglądaliśmy rękopism, zabytek z końca XVI. wieku, ważny pod bardzo wielu względami. Jest to pamiętnik, czyli raczej filozofia Fedora Jewłaszewskiego, Litwina czyli prawdopodobnie Rusina, pisana w narzęczy ruskim XVI wieku; używaną w Polsce. Nie bez przyczyny nazwaliśmy ten pamiętnik filozofią, bo i za prawdę w niej cała filozofia światłego obywatela Rzpltej Jagiellońskiej, obywatela, który nie uwodzi się żadnymi przesądami wiary albo opinii politycznej, owsem który ma sąd i zdanie własne o rzeczach, co tem więcej uderza, że Jewłaszewski żył podaniami staro-rodzinnymi. W krwi jagiellońskiego żywota Rzpltej płynęły zasady, które po-

tem zwichnęło złe wychowanie młodzieży i jednostronność nauczycieli. Nie dziwiono się wtenczas temu, co potem w lat kilka, kilkanaście, żarliwie przesławiano. Opowiada np. Jewłaszewski, jak był na obiedzie danym w Wilnie przez księcia Jerzego Radziwiłła, kardynała, dla Nunecyusa apostołskiego Bolognietti. Jewłaszewski zmienił dawne wyznanie greckie ojca i całej rodziny, i przystał na *genewskie nowinki*, jak dawni Polacy mawiali. Jednak Radziwiłł biskup katolicki, książę kościoła, zaprosił go do stołu swojego. I nie był on sam przy tym stole z różnowierców: obok niego siedzieli ewangelicy, kalwini, rusini greccy pomieszani z katolikami i księżmi. Dziwili się temu Włosi, a Jewłaszewski im tłumaczył, że Rzplta chce tylko miłości od dzieci swoich, a nieprześluduje ich za to, jak i w co wierzą; zupełnie jak mój ojciec, powtarzał im, który sam jest ruskiej wiary, a synowie jego każdy za swoim posełł przekonaniem, jednak ten ojciec kocha nas, strzeże i pilnuje jak dawniej. Otóż takich zdań charakteryzujących i wiek i ludzi, więcej jest jeszcze w tym Pamiętniku Jewłaszewskiego jak szczegółów do samego żywota. Z nich jak powiedzieliśmy, złożyłaby się cała filozofia Polski XVIgo stulecia. Jeszcze jedno i bardzo ważne odkrycie: Jewłaszewski pisze po rusku, nie po polsku, nie po łacinie; zatem chociaż zmienił wiarę, grunt serca jeszcze pozostał w nim rodzinny. Gdyby pisał po polsku albo po łacinie, mielibyśmy już w nim Polaka, a tak mamy jeszcze pierwotwórcę rusina, jakim był np. Filon Kmita, albo książę Konstanty Ostrogski. Rękopism Jewłaszewskiego pod wielą względami wart ogłoszenia drukiem.

(Dokończenie nastąpi.)

